

RYSZARD GRZESIK (WARSZAWA–POZNAŃ)

ORCID: 0000-0001-7887-6895

Polska i węgierska tradycja historyczna w Kronice węgiersko-polskiej*

Słowa kluczowe: nauki pomocnicze historii, metoda filologiczna, Kronika węgiersko-polska, dziejopisarstwo węgierskie, dziejopisarstwo polskie

Keywords: auxiliary sciences of history, philological method, Hungarian-Polish Chronicle, Hungarian chronicle writing, Polish chronicle writing

Abstract: The Hungarian-Polish chronicle has preserved the Hungarian tradition, based on a shorter edition of the *Legenda Hartviciana* and one of the editions of the *Gesta Ungarorum*, a Croatian story about a murdered king of presumably Great-Moravian origin and, finally, a Polish chronicle from the early 13th century which bears traces of a narrative about the acts of Bolesław II the Generous written before 1076, perhaps the oldest Polish chronicle known to historians.

Wstęp: filologia w warsztacie badawczym filologa oraz historyka

Szlachetna umiejętność prowadzenia badań filologicznych, których prof. Elżbieta Kędelska była mistrzynią, wspólna jest badaczom kilku dyscyplin¹. Jedną z nich jest

* Praca finansowana ze środków projektu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, projekt nr 019S/NPRHS/H11/84/2017.

¹ Niniejszy tekst został wygłoszony na sesji pt. *Przeszłość w leksyce polskiej i łacińskiej. In memoriam Elżbietae Kędelska*, zorganizowanej przez Instytut Sławistyki PAN 11 kwietnia 2019 r. Większość wystąpień została opublikowana w specjalnym numerze czasopisma *Studia z Filologii*

historia, a zwłaszcza jej specjalizacja mediewistyczna, bardzo często łączona z zainteresowaniami źródłoznawczymi i miłością do tzw. nauk pomocniczych historii. Żmudne porównywanie przekazów tekstu danego źródła, Lachmannowska dążność do rekonstrukcji oryginału spotykała się z narastającą świadomością, że obcujemy z żywym tekstem, ulegającym przemianom pod piórami pokoleń czytelników i zarazem komentatorów². Historycy przez wieki praktyki dopracowali się stanowiska, że wszelkie błędy, odrzucane niegdyś przez ich pełnych oburzenia kolegów, są świadectwem żywotności tekstu, są źródłem historycznym, któremu możemy zadać odpowiednie pytania, a zarazem są faktami kształtującymi rzeczywistość historyczną. W ten sposób rozeszły się drogi filologa wiernego zainteresowaniom literaturoznawczym czy językoznawczym i filologa uprawiającego dyscyplinę historyczną. Absolwent jakiegokolwiek kierunku filologicznego, obcując ze starodawnym dziełem, będzie się koncentrować na ustaleniu tekstu jak najbliższego oryginału, smakować *colores rhetorici*, badać artyzm języka, ale i rekonstruować brzmienie dawnych fonemów. Nie są to zagadnienia obce historykowi, którego zaginiony oryginał badanego dzieła również będzie fascynować. Jednakże badacz przeszłości będzie miał zawsze na uwadze, że ten oryginał kiedyś zaginął, a tekst przekazywany był w mniejszej czy większej ilości kopii i odpisów. Odeszliśmy już daleko od koncepcji „śpiącego kopisty”, który miał bezmyślnie przepisywać tekst łaciński czy grecki i przy fatalnej znajomości łaciny czy języka wernakularnego popełniał literówki i błędy. Owszem, takie też się przydarzały, jednak odczyt pisma ręcznego nie tylko dzisiaj sprawia problemy. Odczuwanie znużenia po godzinach pracy też jest rzeczą ludzką. A jednak niekiedy kopista stawał się redaktorem tekstu i zmieniał go umyślnie tam, gdzie – jak sądził – autor mógł popełnić błąd. A to do tekstu zasadniczego wchodziły glosy marginalne, a to świadome dopiski czy korekty. Tekst żył i się zmieniał, oddalając się od oryginału, ale zawsze znajdując swego odbiorcę, którego uczył i bawił. I kształtował świadomość przyszłych pokoleń nieświadomych, że nie obcują już z oryginałem, ale z przeróbką³.

Polskiej i Słowiańskiej 54 (2019), <https://ispan.waw.pl/journals/index.php/sfps/> [dostęp 18 X 2020].

² Nasuwa się tu porównanie do współczesnego Internetu, gdzie pod tekstami czytelnicy publikują swoje uwagi, komentarze czy sprostowania. Przypomina to postępowanie czytelników średniowiecznych manuskryptów czy nowożytnych starodruków.

³ Nie rozwijając już teorii źródła historycznego, zaznaczymy, że ma ono „janusowe oblicze”: z jednej strony dostarcza nam wiedzy o przeszłości, z drugiej kształtuje tę przeszłość, jest zatem równocześnie faktem historycznym. Wciąż aktualna jest analiza zagadnienia: G. Labuda, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, *Studia Źródłoznawcze* 1 (1957),

Kronika węgiersko-polska

Długoletnia analiza tekstu źródła może doprowadzić do nieoczekiwanych przez badacza wniosków, kierując naszą wiedzę na niezbadane dotąd tereny. Aby dokładniej wyjaśnić ten fenomen, przyjrzymy się bliżej Kronice węgiersko-polskiej, którą autor niniejszych słów zajmuje się już od trzydziestu przeszło lat. Przeanalizujemy ją pod kątem zapisanych i zmieszanych w niej tradycji: węgierskiej i polskiej. O takim jej układzie informował już tytuł w najstarszym znanym jej rękopisie, Kodeksie Zamoyskich z połowy XIV w.: *Incipit Cronica Vngarorum iuncta et mixta cum cronis polonorum et uita sancti stephani*⁴. Jest to kronika opisująca historię Węgrów i stworzonego przez nich państwa od ich początków we wschodnich Węgrzech (*ad orientalem regionem vngarorum*)⁵ aż do elewacji relikwii ich pierwszego koronowanego władcy, św. Stefana, dokonanej przez króla Władysława w 1083 r. Co ciekawe, zwraca się tu uwagę na współdziałanie Węgier z Polską, a najbardziej uderza fakt, że dziełko to znane jest wyłącznie z manuskryptów polskich. Jej opowiadanie nie było znane na Węgrzech, zasililo natomiast istotnie polską tradycję historyczną⁶.

s. 3–52 (nowe wydanie w postaci książki, Poznań 2010, z komentarzem odautorskim ukazało się w dniu śmierci Autora); B. Kürbis, *Metody źródłoznawcze wczoraj i dziś*, Studia Źródłoznawcze 24 (1979), s. 83–96, przedruk w: teje, *Na progach historii. Prace wybrane*, Poznań 1994, s. 259–276.

⁴ *Chronica Hungaro-Polonica*, pars 1. (Textus cum varietate lectionum), ed. B. Karácsonyi, Szeged 1969 (Acta Historica Universitatis Szegedensis de Attila József nominatae, t. 26) [dalej: *Chron.*], s. 9; M. Homza, *Uhorsko-polská kronika. Nedocenený prameň k dejinám strednej Európy*, Bratislava 2009, *Appendix*, s. I. Rękopis ten być może już w XIV w. znajdował się w rękach Łaskich, znał go Sędziwój z Czechla i Jan Długosz. Od drugiej połowy XVI w. własność Zamoyskich, przechowywany był w księżnicy Akademii Zamojskiej, a po jej likwidacji przez Józefa II w 1784 r. trafił do Ordynacji Zamoyskich. Z nią w 1811 r. dotarł do Warszawy, gdzie do dziś, jako jeden z nielicznych rękopisów tej ordynacji ocalałych z pożogi drugiej wojny światowej, przechowywany jest w Bibliotece Narodowej pod sygnaturą BOZ 28. Jest to zarazem najstarszy rękopis Kroniki Galla Anonima. Wzorcowy opis: W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska XIII–XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003, s. 24–43. Dostępne są dwa wydania faksymilowe utworów z tego kodeksu: *Galli Anonymi Chronicon. Codicis saeculi XIV Zamoscianus appellati reproductio paleographica*, ed. J. Krzyżanowski, Varsaviae 1948 oraz M. Homza, *Uhorsko-polská kronika, Appendix*, s. I–XVI.

⁵ *Chron.*, s. 9, M. Homza, *Nedocenený*, s. I.

⁶ Obok wspomnianego rękopisu Zamoyskich wymienić można prosty odpis tego kodeksu dokonany przez Sędziwoja z Czechla (zm. 1476), w połowie XV w. kanonika gnieźnieńskiego, potem prepozyta kanoników regularnych w Kłodawie, w latach sześćdziesiątych XV w. eksperta

na dworze królewskim, członka m.in. delegacji polskiej na rokowania z zakonem krzyżackim kończące wojnę trzynastoletnią, znajomego, a może nawet przyjaciela Jana Długosza, jak on pasjonata historii i twórcy kilku dzieł historiograficznych. Kodeks Biblioteki Czartoryskich w Krakowie nr 1310 to świadomie kształtowana przez niego kolekcja historiograficzna nt. dziejów Polski, stosunków polsko-krzyżackich, zawierająca też literaturę podróżniczą, hagiograficzną i prawną. Kolekcję zamknięto i oprawiono w 1466 albo 1467 r. Kodeks podarowany został klasztorowi kanoników regularnych w Kłodawie, w połowie XVI w. wypożyczony przez Bartosza Paprockiego przekazany został Janowi Zamoyskiemu, który włączył go do biblioteki pałacowej. W 167 r. przekazany Akademii Zamojskiej, przed 1800 r. wypożyczony przez Tadeusza Czackiego włączony został do jego ksiąźnicy w Porycku, którą w 1811 r. przeglądał Joachim Lelewel i który jako pierwszy zwrócił uwagę na Kronikę węgiersko-polską. Biblioteka ta w 1818 r. wykupiona została przez Adama Jerzego Czartoryskiego, była przechowywana najpierw w Puławach, gdzie Kodeks Sędziwoja otrzymał dzisiejszą sygnaturę. Pod koniec powstania listopadowego wywieziona do Paryża, od 1876 r. znajduje się w Krakowie. Kodeks jest zdigitalizowany, dostępny w Internecie w domenie publicznej pod adresem: <http://cyfrowe.mnk.pl/dlibra/publication/22247/edition/21956/content?ref=desc> [dostęp 8 IV 2019]. Por. W. Drelicharz, *Annalistyka*, s. 44–56; R. Grzesik, *Kronika węgiersko-polska. Z dziejów polsko-węgierskich kontaktów kulturalnych w średniowieczu*, Poznań 1999, s. 22–24. Początek Kroniki znajduje się także w piętnastowiecznym kodeksie może krakowskiej, uniwersyteckiej proveniencji, przechowywanym w Bibliotece im. Ossolińskich pod sygnaturą I 818; R. Grzesik, *Kronika*, s. 25. W przechowywanym tam rękopisie II 1944, czyli piętnastowiecznym Pasjonale zawierającym legendy świętych według Jakuba de Voragine'a, zachował się skrócony tekst naszej Kroniki, tworzący redakcję krótszą, wyróżnioną przez Wojciecha Kętrzyńskiego, długoletniego dyrektora tej Biblioteki. W. Kętrzyński, *O Kronice Węgiersko-Polskiej (Vita Sancti Stephani, Regis Ungariae, Ungarico-Polona)*, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny 34 (1897), s. 355–392 i odbitka, dostępna w Internecie pod adresem: <https://polona.pl/item/o-kronice-wegiersko-polskiej-vita-sancti-stephani-regis-ungariae-ungrico-polona,MTQ5MDYyMjQ/5/#info:metadata> [dostęp 8 IV 2019]. Do niedawna był to jedyny znany rękopis tej redakcji, lecz ostatnio Stefan Albrecht, *Drei neue Handschriften des sog. Chronicon hungarico-polonicum*, *Studia Źródłoznawcze* 53 (2014), s. 111–121 oraz tegoż, *Three New Manuscripts of the so Called Chronicon hungarico-polonicum*, [w:] *Hungaro-Polonica. Young Scholars on Medieval Polish-Hungarian Relations*, red. D. Bagi, G. Barabás, Zs. Máté, Pécs 2016, s. 119–141 ogłosił odnalezienie trzech nowych manuskryptów tej redakcji: rękopisu Biblioteki Narodowej w Warszawie sygn. 3316 pochodzącego z klasztoru benedyktyńskiego w Sieciechowie i datowanego na 1435 r. oraz dwóch spoza Polski: rękopisu Biblioteki Narodowej w Pradze, sygn. XIV. A.7 z drugiej połowy XIV w. oraz Biblioteki Państwowej Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego w Berlinie ze zbiorów kapituły magdeburskiej, Ms. Magd. 138 z połowy XV w. Rękopisy te, zwłaszcza magdeburski, różnią się znacznie od rękopisu Ossolińskich. Autor uznaje, że redakcja krótsza mogła powstać dla celów hagiograficznych jeszcze w XIII w. na Śląsku za panowania Wacława II, może w środowisku cysterskim, które znało przekaz Kroniki. Zachodzi jednak wątpliwość, czy nie sugeruje się dziśniejszym miejscem przechowywania rękopisu II 1944 we Wrocławiu, choć przecież wiadomo, że rękopis ten jest proveniencji małopolskiej, a siedzibą Ossolineum do końca drugiej wojny światowej był Lwów. Po studium Lesława Spychały, *Korekta do tradycji rękopiśmiennej Kroniki*

Moje badania prowadzone w latach dziewięćdziesiątych XX w. ustaliły, że Kronika mogła powstać na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XIII w. na sławońskim dworze Kolomana, dawnego króla halickiego oraz jego żony, królowej halickiej Salomei, która po tragicznej śmierci męża w walkach z Tatarami w 1241 r., wracając do brata, Bolesława Wstydliwego, księcia krakowskiego, zabrała ze sobą jedyny egzemplarz tego dzieła. To tłumaczyłoby jego nieznaną na Węgrzech, znajomość zaś w Polsce, a jak się teraz okazuje, również w Czechach i Brandenburskiej⁷. Był to zatem przeszczep tradycji węgierskiej na grunt polski. Powyższe ustalenia zostały zaakceptowane przez ogół badaczy⁸.

Węgierska tradycja Kroniki

Podany wyżej tytuł w rękopisach sugeruje, że kronikarz wykorzystał trzy źródła pisemne. Przypatrzmy im się bliżej. Najłatwiejszy do zidentyfikowania jest *Żywot św. Stefana*. Już pierwszy wydawca Kroniki, historyk amator Hipolit Kownacki⁹, do tego stopnia nie miał wątpliwości, że chodzi tu o trzecią w kolejności, lecz najpopularniejszą Legendę pióra biskupa Hartwika, że uznał, iż poprzedzająca Legendę Prefacja pierwotnie miała poprzedzać Kronikę, zatem umieścił ją w swoim wyda-

węgiersko-polskiej. *Domniemany przekaz Kodeksu Krasińskich 6*, *Studia Źródłoznawcze* 52 (2014), s. 103–111 możemy z grona rękopisów wykreślić rękopis Krasińskich, rzekomo nr 83, por. R. Grzesik, *Kronika*, s. 24.

⁷ Por. wyżej, przyp. 6. O Salomei zob. B. Włodarski, *Salomea, królowa halicka (Kartka z dziejów wprowadzenia zakonu klarysek do Polski)*, *Nasza Przeszłość* 5 (1957), s. 61–83; B. Kürbisówna, *Żywot bł. Salomei jako źródło historyczne*, [w:] *Studia historica. W 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, Warszawa 1958, s. 145–154, przedruk w: tejsze, *Na progach historii*, s. 9–16. Z punktu widzenia słowackiego: M. Homza, N. Rácová, *K vývinu slovenskej myšlienky do polovice 18. storočia. Kapitoly k základom slovenskej historiografie*, Bratislava 2010, s. 115, 119. Por. też mój wstęp i przypisy: *Szent Szalóme Legendája*, [w:] *Legendák és csodák (13–16. század). Szentek a magyar középkorból II*, wyd. E. Madas, G. Klaniczay, Budapest 2001, s. 91–117.

⁸ Por. np. S. Albrecht, *Drei neue Handschriften*, s. 111. Ostatnio J. Csákó, *A Magyar-lengyel krónika és a hazai elbeszélő hagyomány*, *Századok* 148 (2014), z. 2, s. 310 przesuwają czas powstania Kroniki na połowę XIII w., uznawszy, że powstała ona w Polsce w otoczeniu węgierskich księżniczek, Kingi i Jolenty.

⁹ A właściwie Tymoteusz Hipolit Symforian, zob. *Kronika Dzierzwy*, wyd. K. Pawłowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica* [dalej cyt.: MPH], *series nova* [dalej cyt.: s.n.], t. 15, Kraków 2013, s. XIII z powołaniem się na biogram autorstwa Aleksandry Birkenmajerówny w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 14, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 584–587.

niu¹⁰. Wstęp ów powtórzył bez żadnych komentarzy Stefan Władysław Endlicher, demaskując niechcący, że Kroniki nie wydał *E codice Warsaviensi saeculo XIII*.¹¹, jak dumnie ogłosił w nagłówku, lecz przepisał wydanie Kownackiego. Lecz już kolejny wydawca, Stanisław Pilat, zauważył, że Kronika w rękopisach bynajmniej nie jest poprzedzona Hartwиковym wstępem¹².

O tym, że to *Legenda Hartviciana* jest podstawą, świadczy choćby zamieszczenie przez oba źródła opisu widzenia żony Gejzy, spodziewającej się porodu, które pozostaje nieznane starszej o kilkanaście lat Legendzie większej. Podobnie rzecz się ma z opisem poselstwa po koronę, znacznie przez kronikarza rozszerzonym, ale na podstawie opowiadania Hartwika¹³. W niektórych miejscach przekaz Legendy w Kronice jest mocno zredukowany, w kontekście polskim na pierwszy rzut oka dziwi np. pominięcie informacji o męczeństwie św. Wojciecha¹⁴. Zanim wyjaśnimy tę zagadkę, zastanówmy się, jakie rękopisy Legendy są najbliższe naszej Kronice. Pytanie to zadała sobie zasłużona wydawczyni Legend św. Stefana w *Scriptores rerum Hungaricarum*, Emma Bartoniek, która wskazała na dwa bliskie sobie rękopisy z XV w., oba pochodzące z klasztorów benedyktyńskich, jeden z Mondsee przechowywany dziś w Austriackiej Bibliotece Narodowej pod sygnaturą 3662, drugi natomiast z Tegernsee, który dziś znajduje się w Bawarskiej Bibliotece Państwowej pod sygnaturą 18624. Jednak dokładne przebadanie odmianek zamieszczonych w aparacie krytycznym edycji nie potwierdziło tego spostrzeżenia. Tekst Kroniki we fragmentach opartych na Legendzie wydaje się zbliżony do przekazu dwóch najstarszych rękopisów Hartwika: Budapeszteńskiego z Biblioteki Széchényich nr 17, pochodzącego jeszcze z XII w.,

¹⁰ *Kronika węgierska na początku wieku XII. Kronika czeska na początku wieku XI, w łacińskim języku pisane: z tłumaczeniem na Polski język. Tudzież Ziemopismo Bedy wieku VIII. List popa Jana wieku XIII z rękopismow rożnych bibliotek*, [wyd. H. Kownacki], Warszawa 1823, s. VIII–IX, 1–4.

¹¹ *Rerum Hungaricarum Monumenta Arpadiana*, wyd. S.L. Endlicher, Sangalli 1849, s. 60.

¹² *Kronika węgiersko-polska*, wyd. S. Pilat, [w:] MPH, t. 1, s. 485–515. Na s. 494 czytamy o wydaniu Endlichera: „Do błędów Kownackiego dodał on jeszcze ten, iż przedmowę Hartwika z Żywotu ś. Stefana wyjął, o której wydawca warszawski czytelnika należy ostrzeżę, bez żadnego ostrzeżenia do kroniki przyłączył”.

¹³ R. Grzesik, *Kronika*, s. 34–35. Szerzej o hagiografii św. Stefana (Legendzie większej z ok. 1083, mniejszej z ok. 1000 i Hartwika z ok. 1112–1116 z zauważalną ostatnio tendencją do cofania jej przed 1106 r.), zob. G. Klaniczay, *Az uralkodók szentsége a középkorban. Magyar dinasztikus szentkultuszok és európai modellek*, Budapest 2000, s. 305–308.

¹⁴ R. Grzesik, *Kronika*, s. 37, przyp. 150.

oraz z opactwa cysterskiego w Rein z początku XIII w.¹⁵ Rozwiązanie znalazł László Szelestei Nagy, który na marginesie studiów nad tradycją rękopiśmienną *Żywotów św. Emeryka* opublikował na łamach zasłużonego periodyku poświęconego kwestiom źródłoznawstwa i nauk pomocniczych historii „Magyar Könyvszemle” tekst z nieznanego dotąd rękopisu Legendy Hartwika. Był to kodeks z klasztoru kartuskiego w Seitz, przechowywany obecnie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Grazu pod sygnaturą 1239. Legendarz powstał w drugiej połowie XIV w. dla założonego wtedy klasztoru paulinów w Lövöld. Zakonnicy wkrótce porzucili regułę paulińską i przybrali kartuską, zostali zatem zmuszeni do opuszczenia klasztoru i przenieśli się wraz z biblioteką do styryjskiego Seitz. Tekst Legendy Hartwika jest skrócony, zawiera liczne opustki, szczególnie w początkowych partiach dzieła. Opustki te idealnie pokrywają się z tekstem Kroniki. Wyjaśnia to, dlaczego w Kronice zabrakło wiadomości o męczeństwie św. Wojciecha, widocznie zabrakło jej już w podstawie, pokrewnej podstawie rękopisu z Seitz. Wydaje się, że rację ma wydawca sugerując, że rękopis oraz Kronika tworzą krótszą redakcję Legendy Hartwika¹⁶.

Żywot św. Stefana nie jest jedynym źródłem węgierskim Kroniki. W tytule na pierwszym miejscu wymieniona jest Kronika Węgrów¹⁷. Jak się wydaje, w oparciu o nią przedstawiony został częściowo opis nowych ziem, do których Węgrzy dotarli, jak i częściowo opis wojny domowej po śmierci św. Stefana. Nie ulega wątpliwości, że u podstaw leżała zaginiona kronika węgierska, której istnienie jest przedmiotem dyskusji od ponad ćwierci tysiąclecia. Od czasów Bálinta Hómana, bardzo wpływowego mediewisty czasów przedwojennych oraz polityka piastującego ministerialny urząd, co przypłacił życiem w komunistycznym więzieniu, określamy tę kronikę mianem

¹⁵ Bliżej zob. R. Grzesik, *Tradycja tekstowa i rękopiśmienna Legend św. Stefana*, *Nasza Przyszłość* 125 (2016), s. 127–145.

¹⁶ L. Szelestei Nagy, *A seitzi legendárium Szent István-legendája*, *Magyar Könyvszemle* (1991), s. 1–19. Dziękuję dr. Keesowi Teszelszky’emu za zwrócenie mojej uwagi na ten artykuł. Od kilkunastu lat porównuję poszczególne rękopisy Hartwika i przygotowuję wraz z prof. Anną Kotłowską i dr. László Veszprémym łącznie polską edycję Legend św. Stefana, która w latach 2010–2016 realizowana była w ramach programu bezdewizowej współpracy między akademiami obu krajów, projekt nr I 6, a potem I 7. Wnioskom L. Szelesteiego Nagya sprzeciwia się J. Csákó, *A Magyar-lengyel krónika*, s. 305–306 oraz 334 (English resume) opowiadając się za moimi dawniejszymi ustaleniami, które jednak nie stoją w sprzeczności ze spostrzeżeniami L. Szelesteiego Nagya. Por. L. Koszta, *Lövöld*, [w:] *Korai magyar történeti lexikon (9–14. század)*, red. Gy. Kristó, P. Engel, F. Makk, Budapest 1994 [dalej cyt: KMTL], s. 417.

¹⁷ Zob. wyżej, przyp. 4.

*Gesta Ungarorum*¹⁸. Powstać ona miała w drugiej połowie XI albo na początku XII w. i ulegała ciągłym przeróbkom dostosowującym ją do aktualnych potrzeb ideowych. Stare wersje ulegały zniszczeniu, ale dają się uchwycić w tekstach zachowanych kronik późnośredniowiecznych. Na podstawie analizy filologicznej zbieżności leksykalnych między naszą Kroniką a pozostałymi kronikami węgierskimi doszedłem do wniosku, że Kronika węgiersko-polska należy do rodziny *Gesta Ungarorum* i korzysta z jednej z późniejszych przeróbek. Judit Csákó precyzuje, że mogła to być przeróbka z czasów Andrzeja II, czyli wersja stosunkowo świeża i zapewne znana na dworze średniego syna króla¹⁹. Przy okazji za węgierską badaczką należy wyjaśnić moją pomyłkę w interpretacji pewnego passusu Kroniki. Otóż przy opisie polskiej interwencji na Węgrzech czytamy o śmierci opiekuna domniemanych synów św. Stefana, który przeżył swych synów, Ottona i Emeryka. Alba zmarł *prope petsth* w miejscu zwanym odtąd *palus albe regis*²⁰. Kierując się tą wskazówką, zacząłem szukać dogodnego miejsca pod Pesztem, i na dawnym Polu Rakowym (Rákosmező, gdzie w późniejszych czasach zbierała się zbuntowana szlachta na rokoszach, jak określaliśmy od miejsca tego typu zgromadzenia)²¹, znalazłem dwie *Aba utca*, które powiązałem z królem Abą Samuelem, przetransponowanym w Kronice w postać Aby. Tymczasem rzeczywisty król spoczął w ufundowanym przez siebie klasztorze w Abasár, która to nazwa oznacza ‘bagno króla Aby’, ‘*palus A(l)be regis*’²².

Opowiadanie o początkach państwa węgierskiego zaczyna się od przedstawienia czynów pierwszego ich władcy. Redakcja dłuższa konsekwentnie zwie go imieniem Aquila, podczas gdy redakcja krótsza wie o Atyli. Wydaje mi się, że zasada *lectio difficilior*, a zatem, że imię czy słowo rzadsze, mniej pospolite występujące w rękopisie przekazuje starszą, być może oryginalną formę, nakazuje nam przyjąć, że imię Akwila mieściło się w archetypie Kroniki. Jestem tu zgodny z Martinem Homzą²³.

¹⁸ B. Hóman, *A Szent László-kori Gesta Ungarorum és a XII–XIII. századi leszármazói*, Budapest 1925.

¹⁹ J. Csákó, *A Magyar-lengyel krónika*, s. 316–332, 334 (resume).

²⁰ *Chron.*, s. 65.

²¹ W. Felczak, *Historia Węgiei*, wyd. 2, Wrocław – Warszawa – Kraków 1983, s. 109.

²² R. Grzesik, *Kronika*, s. 180, przyp. 747 (do s. 179); J. Csákó, *A Magyar-lengyel krónika*, s. 326. Por. G. Györffy, *Az Árpád-kori Magyarország történeti földrajza*, t. 3, Budapest 1987, s. 50, 130; B. Kovács, *Abasár*, [w:] KMTL, s. 27.

²³ M. Homza, *Uhorsko-poľská kronika*, s. 50–51; tegoż, *Mulieres suadentes. Presvedčajúce ženy. Štúdie z dejín ženskej panovníckej svätosti v strednej a vo východnej Európe v 10.–13. storočí*, Bratislava 2002, s. 150–151.

Opowiadanie o czynach Akwili to wczesny etap rozwoju identyfikacji huńsko-węgierskiej, która szerzej da o sobie znać pod koniec XIII w. w dziele Szymona z Kézy²⁴, a później stanie się jednym z fundamentów węgierskiej świadomości historycznej. Słowacki badacz słusznie zauważa, że imię to po łacinie oznacza orła, w czym doszukuje się głębszych zamysłów kronikarza. Wydaje mi się, że jest to zbieżność raczej przypadkowa. Kronikarzowi chodziło o podkreślenie, że wódz Węgrów potrafił coś zbudować, bo wybudował Akwileę, choć prawdziwy Attyla to miasto bezlitośnie zniszczył. Władca objął zresztą nowe tereny w posiadanie, rozdał ziemię swoim baronom, zezwolił na małżeństwa przybyszów z miejscowymi kobietami i ustanowił zasadę następstwa tronu, co było równoznaczne z utworzeniem organizacji państwowej.

Po drodze Akwila dostał w wizji polecenie od Boga, by pomścił umiłowanego przez niego króla Kazimierza. Takie imię figuruje w redakcji dłuższej. Redakcja krótsza ma natomiast wersję *trezimir*, w czym bez trudu można doszukać się popularnego imienia chorwackich władców Krešimir. Badacze różnie ustosunkowywali się do tego opowiadania, np. Brygida Kürbisówna uznawała, że na terenie Polski doszło do połączenia węgierskiego podania o Krešimirze z polską tradycją o Kazimierzu Odnowicielu. Prawdopodobnie jako pierwsza w literaturze zwróciła ona uwagę na to, że forma zapisana w redakcji krótszej jest *lectio difficilior*²⁵. Wydaje się, że łatwo wyjaśnić pojawienie się imienia Kazimierz w polskich rękopisach. Jego zapis *Kazimir*²⁶ nie różni się bardzo od *Trezimir* – *Krezimir*, czyli Krešimir. Wręcz naturalny był odczyt *Kazimir* dla polskiego kopisty wiedzącego, że władcy o tym imieniu zasiadali na polskim tronie.

W Polsce nie zwrócono uwagi na okoliczność, że wzmianka o władcy zamordowanym przez poddanych funkcjonuje w dziejopisarstwie chorwackim. Podaje ją opowiadanie chorwackiej redakcji tzw. Latopisu popa Duklanina, jak wydawca Ivan Črnić błędnie określił tę pochodzącą chyba z drugiej połowy XII w. łacińską kronikę genealogiczną o władcach państwa zeckiego. Redakcja chorwacka to bardzo swobodne tłumaczenie na chorwacki z dodatkiem m.in. opowiadania o zabójstwie chorwackiego króla Zvonimira przez zbuntowanych poddanych, nie chcących udać się na krucjatę przeciwko poganom. Karą za zbrodnię był najazd węgierski i trwały

²⁴ L. Veszprémy, *A magyarországi hun hagyomány legkorábbi írott forrásai és európai kapcsolatok*, Acta Historica Universitatis Szegedensis de Attila József nominatae 135 (2013), s. 25–44.

²⁵ B. Kürbisówna, *Studia nad Kroniką wielkopolską*, Poznań 1952, s. 140–141. Szerzej przebieg dyskusji zob. R. Grzesik, *Kronika*, s. 82–85.

²⁶ M. Homza, *Uhorsko-polská kronika, Appendix*, s. II; *Chron.*, s. 15, 17.

upadek niezależnej chorwackiej państwowości²⁷. Można sądzić, że zapisany w naszej Kronice epizod odnotował kształtującą się dopiero tradycję o poddanych mordujących swego władcę, kiedy nie była ona jeszcze związana z imieniem Zvonimira. Tę interpretację, bez znajomości moich wniosków, poparł niedawno Dražen Nemet²⁸. Jak jednak zrodziła się ta tradycja? Tu, jak mi się wydaje, właściwej odpowiedzi udziela Martin Homza, od lat analizujący tradycję wielkomorawską, szczególnie jej polityczny aspekt związany z postacią króla Świętopełka. Prawdopodobnie tradycja ta przechowywała pamięć o realnych wydarzeniach, które doprowadziły do upadku wielkomorawskiej państwowości. Jej znajomość w Chorwacji nie byłaby niczym dziwnym, jeśli pamiętamy, że m.in. do tego kraju uciekło wielu uczniów św. św. Konstantyna-Cyryla i Metodego wygnanych po śmierci Metodego przez Świętopełka. Klasztory reguły benedyktyńskiej stosujące w liturgii język starocerkiewnosłowiański trwały w tym kraju mimo ciągle ponawianych ograniczeń i zakazów, a po legalizacji tej liturgii przez papieża Innocentego IV w 1248 r. mogły już legalnie rozkwitać, tradycja cyrylometodiańska zaś i alfabet głagolicki do dziś są wyróżnikiem chorwackiej odrębności²⁹.

Jednak w swojej refleksji nad Kroniką węgiersko-polską Martin Homza poszedł dalej. Zastanawiając się nad terminem *Sclavonia* Kroniki, uznał, że określa on całe

²⁷ *Historia Królestwa Słowian, czyli Latopis Popa Duklanina*, wyd. J. Leśny, Warszawa 1988, s. 6. Niestety, polskie tłumaczenie dokonane przez nieodżałowanego Jana Leśnego nie zawiera redakcji chorwackiej. *Ljetopis Popa Dukljanina*, [wyd. V. Moštin], Zagreb 1950, rozdz. XXVII, s. 66–68. Swoją drogą może można analizować pod kątem antysemityzmu, gdyż zabójcy władcy porównywani są do Żydów mordujących Jezusa. Widać, jak niechlubne wzory myślenia trwają przez wieki w europejskiej świadomości.

²⁸ R. Grzesik, *Kronika*, s. 86–90; tegoż, *Sources of a Story About the Murdered Croatian King in the Hungarian-Polish Chronicle*, *Povijesni Prilozi* 22 (2003), t. 24, s. 97–104; D. Nemet, *Smrt hrvatskog kralja Zvonimira – problem, izvori i tumačenja*, *Radovi Zavoda za hrvatsku povijest u Zagrebu* 38 (2006), s. 73–91, <http://www.ffzg.unizg.hr/pov/pov2/files/3zavod/radovi38/nemet38.pdf> [dostęp 22 III 2019].

²⁹ M. Homza, *Uhorsko-poľská kronika*, s. 54–55; M. Homza et al., *Svätopluk v európskom písomníctve. Štúdie z dejín svätoplukovskej legendy*, Bratislava 2013, s. 58. Cenne są jego uwagi mówiące, że część wiadomości o Świętopełku, np. długość jego panowania przechowały się w *Latopisie*, tamże, s. 58, 125–140. Por też R. Grzesik, *Great Moravia as the Basis of the Central European Medieval Historical Tradition*, [w:] *Slovensko a Chorvátsko. Historické paralely a vzťahy (do roku 1780). Slovačka i Hrvatska. Povijesne paralele i veze (do godine 1780.)*, wyd. M. Homza, J. Lukačka, N. Budak, Bratislava 2013, s. 66–71 oraz tegoż, *Hungaria – Slavia – Europa Centralis. Studia z dziejów kultury środkowoeuropejskiej we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 2014, s. 63–64.

Węgry, gdzie został przeniesiony z Wielkich Moraw, które zatem również nazywane były Sławonią. Komentując moje poglądy, stwierdza, jakoby „pod tlakom maďarskej historiografie bál naplno povedať, že „Sclavonia” Uhorsko-poľskej kroniky rovná sa historické Uhorsko”³⁰. Na zarzut ten mogę odpowiedzieć, że na mnie wpływała nie historiografia węgierska, ale odczyt źródła, gdzie termin *Sclavonia* jest wyraźnie odniesiony geograficznie do krainy na wschód od Alp, leżącej *inter fluvios Savam et dravam*³¹. Pokrywa się to z pojęciem Sławonii funkcjonującym od średniowiecza aż po dziś³². Oczywiście już we wstępie do Kroniki termin ten użyty jest w szerszym znaczeniu, czyli tak jak chce Martin Homza, określa prawdopodobnie całe Węgry³³. Nie doszukiwałbym się tu jednak przeniesienia nazwy z Moraw, które w źródłach funkcjonują przecież jako Morawy, a nie Słowiańszczyzna. To raczej pamięć o Słowianach panońskich zamieszkujących tereny niegdysiejszej starożytnej Panonii, żywa jeszcze w czasie powstawania Kroniki.

Ostatnio Dániel Bagi umieścił tę nazwę w nowym kontekście. Analizując źródła średniowieczne, powstałe przede wszystkim w kręgach związanych z Cesarstwem oraz Europą romańską stwierdził, że *S(c)lavonia* przybrała w nich charakter kulturowy, zastępując określenie *Barbaricum*. Oznaczała ona kraje pogańskie albo dopiero schryścianizowane. Ta ciekawa interpretacja godna jest głębszej refleksji ze świadomością, że za tą nazwą kryje się nazwa ludu zróżnicowanego, ale utrzymującego świadomość wewnętrznego pokrewieństwa, które wyraziło się choćby w późnośredniowiecznych kronikach polskich³⁴. Za każdym razem w trakcie analizy należy uwzględniać kontekst źródłowy.

³⁰ M. Homza, *Pokus o interpretácii úlohy kňažnej Adelajdy v Uhorsko-poľskej kronike*, *Historický časopis* 47 (1999), z. 3, s. 367, przyp. 73 oraz moja recenzja w *Studiach Źródłoznawczych* 38 (2000), s. 126.

³¹ *Chron.*, s. 17.

³² T. Bali, *Slavonski Meandar. Prostor i pojam Slavonije u XIII. stoljeću*, Zagreb 2014 utożsamia Sławonię z terenami średniowiecznego biskupstwa zagrzebskiego.

³³ Węgrzy ochrzczeni zostali *in aliena* [regione], *que sclavonia nominatur*, *Chron.*, s. 14. W szerszym znaczeniu występuje też w informacji, że Akwila zajęte tereny Sławonii na północ od Drawy nazwał Węgrami, *Chron.*, s. 19.

³⁴ D. Bagi, *Sclavonia in der Ungarisch-Polnischen Chronik und die angeblichen slawischen Wurzeln des Arpadenreiches*, *Chronica* (wyd. Szeged) 12 (2016), s. 57–68; R. Grzesik, *Etnogeneza Słowian w polskich kronikach średniowiecznych*, *Slavia Antiqua* 61 (2020), s. 41–51 (referat wygłoszony na XVI Kongresie Słowistycznym w Belgradzie w sierpniu 2018 r.).

Polska tradycja Kroniki

Z tradycją węgierską wiązałem niegdyś również opowiadanie o Adelajdzie, małżonce Yessego, czyli Gejzy, zdaniem Kroniki prawnuka Akwili. Oddajmy głos kronikarzowi: [*Yesse*] *accepit uxorem de regione polonie de ciuitate Cracouia sororem Meschonis ducis nomine athleitam; hec autem christiana erat et litteris inbuta documentisque sanctis per spiritum sanctum repleta. Hec autem cepit uirum suum ad christum conuertere et fidem Catholicam tenere et a cultura ydolorum recedere. Quem sepissime blandis et mellitis alloquens sermonibus christum fecit cognoscere et ipsum uerum deum credere, quoniam scriptum est, quia sanctificabitur uir per mulierem fidelem*³⁵. Jest wielką zasługą Martina Homzy, że w średniowiecznej literaturze rozpoznał rozpowszechniony topos *mulieres suadentes*, a zatem perswadujących (nawracających) kobiet. Do tego wzorca pasuje np. św. Helena nawracająca swego męża Konstantyna Wielkiego czy Ludmiła wychowująca swego wnuka Waclawa. Bez wątpienia Adelajda jest taką postacią. Tylko czy była to fantazja wykreowana przez kronikarza, czy za osobą tą krył się ktoś realny. Znając realia pracy kronikarskiej, można sądzić, że za kreacją literacką kryła się realna osoba. Tak przypuszczali zresztą badacze przyjmujący najczęściej, że Adelajda rzeczywiście była żoną Gejzy i matką (względnie macochą) św. Stefana. Na przeszkodzie w przyjęciu tego stanowiska stał przekaz późnych kronik węgierskich, przechowujących jednak, jak już wiemy, informacje zaczerpnięte z wcześniejszej podstawy, że żoną Gejzy była córka Gyuli siedmiogrodzkiego Sarolt. Nie była ona charakteryzowana najlepiej. Mamy o niej dwa niezależne przekazy stworzone przez współczesnych, którzy jeśli nawet nie znali jej osobiście, to dużo o niej słyszeli. Była to kobieta porywca i gwałtownego charakteru, która stale jeździła konno, piła ponad miarę i w gniewie zabiła człowieka. Biskup merseburski Thietmar, zgorszony chyba nie faktem zabójstwa, ale że uczyniła to kobieta, radził, by Beleknegini wzięła się raczej do kądzieli, która bardziej przystoi białogłowie³⁶. Wyklucza to moim zdaniem możliwość, by była to Adelajda. Co prawda Martin Homza, broniący przez jakiś czas historyczności Adelajdy jako matki św. Stefana pyta, „Z akého dôvodu by slovanská žena nemohla vedieť jazdiť na koni, piť vyše miery a dokonca zabiť človeka?”³⁷, ale chyba rozumie,

³⁵ *Chron.*, s. 21–22.

³⁶ *Kronika Thietmara*, wyd. M.Z. Jedlicki, Poznań 1953, VIII 4, s. 585–587. Przegląd literatury i źródeł R. Grzesik, *Kronika*, s. 131–136.

³⁷ M. Homza, *Uhorsko-polská kronika*, s. 66.

że nie o to chodzi. Pani o tak gwałtownym charakterze raczej nie znalazłaby miejsca na ołtarzach, a nasza Adelajda o ołtarz niemalże się ociera³⁸. Zresztą słowacki uczony, wycofując się z jednoznacznych identyfikacji („ona je nie kto inny”³⁹), zajął się topiczną stroną Adelajdy, uznając zarazem, że na jej kształt literacki wielki wpływ miała Salomea, znana nam już żona Kolomana halickiego i zarazem wyniesiona na ołtarze pierwsza polska klaryska, założycielka klasztoru w Zawichoście, w którym dokonała żywota⁴⁰. Nie odrzucając tej interpretacji, wskażę na hipotezę wysuniętą przez Jerzego Dowiata i Tadeusza Wasilewskiego, a popartą również przez Gerarda Labudę, że chodzi w rzeczywistości o nieznaną nam z imienia polską żonę Béli I, której młodszy syn, Władysław, istotnie trafił na ołtarze⁴¹. Wydaje mi się, że powtarza się tu schemat pochodzącej z Polski matki św. władcy węgierskiego. Umieszczenie jej w kontekście czasowym o pół wieku późniejszym, niż przedstawia to Kronika, pozwala domniemywać, że również jej imię zostało przechowane prawidłowo. Byłaby córką, a nie siostrą Mieszka (II) i jego żony Rychezy, wnuczki Ottona III, a zatem reprezentantki cesarskiej dynastii Ludolfingów, wśród której członków imię Adelajda cieszyło się poważaniem. Pasowałoby ono do cesarskiej prawnuczki⁴².

³⁸ I to dosłownie. Kilka staropolskich zbiorów hagiograficznych umieszcza jej żywot jako świętobliwej czy nawet błogosławionej (jak reformat Florian Jaroszewicz w dziele *Matka świętych polska albo żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świętobliwych, pobożnych Polaków i Polek*, Kraków 1767). Zob. *Kalendarz świętych, błogosławionych, świętobliwych i pobożnych poznaniaków i wielkopolan z pism staropolskich hagiografów Hiacynta Pruszcza, Stanisława Duńczewskiego i Floriana Jaroszewicza zestawiony*, przez W. Karkucińską i J. Wiesiołowskiego wydany, Kronika Miasta Poznania za rok 2005, wydanie specjalne: *Ślady świętości*, s. 18–19 pod dniem 16 stycznia.

³⁹ M. Homza, *Mulieres*, s. 121; tegoż, *Uhorsko-polską kroniką*, s. 67.

⁴⁰ M. Homza, *Mulieres*, s. 122; tegoż, *Uhorsko-polską kroniką*, s. 68.

⁴¹ J. Dowiat, *Bela I węgierski w Polsce (1031/32–1048)*, Przegląd Historyczny 56 (1965), z. 1, s. 12; T. Wasilewski, *Dwa utracone dawne roczniki: Rocznik biskupów dworu polskiego i Rocznik tyniecki (starszy)*, Roczniki Historyczne 54 (1988), s. 33; G. Labuda, *Mieszko II król Polski (1025–1034). Czasy przełomu w dziejach państwa polskiego*, Kraków 1992 (Rozprawy Polskiej Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny, t. 73), s. 177.

⁴² Imię Adelajda wskazuje na związek z tradycją Karola Wielkiego. Nosiły je jego młodsza siostra, najstarsza córka i najstarsza wnuczka. Imię to nadawano dziewczynkom w rodach aspirujących do schedy po Karolingach. Jak widać, Piastowie uczestniczyli w tej modzie, co wyraża ich wysokie aspiracje legitymizacyjne. Innym ich przejawem było nadanie synowi Mieszka II i Rychezy, Kazimierzowi, przyszlemu Odnowicielowi, chrzestnego imienia Karol. Trudno o bardziej czytelny symbol. K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa–Wrocław [1992], s. 129; M. Homza, *Mulieres*, s. 134. Informację o drugim imieniu Kazimierza podaje *Anonima tzw. Galla Kronika, czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, MPH, s.n.,

To przesunięcie postaci Adelajdy o pół wieku okazało się kluczem do zrozumienia innych opowieści Kroniki, z którymi nie dawali sobie rady badacze. Tak np. postać Bolesława, syna Dąbrowki, którego doradcą był Sieciech, interpretowana była jako kontaminacja dwóch władców polskich o tym imieniu: Chrobrego i Szczodrego. Wydaje mi się jednak, że końcowe partie Kroniki w krzywym zwierciadle przedstawiają polskie interwencje w toczącą się na Węgrzech na początku drugiej połowy XI w. wojnę domową. Sądzę, że ich źródłem było trzecie ze źródeł wymienionych w tytule, Kronika polska. Z niej kronikarz musiał zaczerpnąć wiadomości o Adelajdzie, o rozszerzeniu okoliczności poselstwa biskupa krakowskiego Lamberta do papieża Leona, a także opis granicy polsko-węgierskiej i spotkania monarchów na niej oraz wspomniane już interwencje Bolesława. Nie wdając się już w bardziej szczegółowe rozważania⁴³, zauważmy, że Kronika ta mogła być napisana dla Salomei, wydawanej za Kolomana, króla halickiego. Miała ona pokazać młodzietkiej księżniczce bliskość stosunków polsko-węgierskich⁴⁴. Jednak w treści Kroniki węgiersko-polskiej widzimy szereg niekonsekwencji, z których największą jest przeniesienie opowiadania o pół wieku wstecz. Wydaje się, że uczyniła to już Kronika polska. Jej autorzy wywodzili się ze stronnictwa optującego za ścisłymi związkami polsko-węgierskimi, ale zarazem za wprowadzanymi właśnie w Polsce gregoriańskimi reformami Kościoła, a co za tym idzie, za wyniesieniem na ołtarze Stanisława, zamordowanego biskupa krakowskiego. Traf chciał, że zabójca biskupa, Bolesław II Szczodry, odegrał funda-

t. 2, Kraków 1952, I 17, s. 40: *de qua [czyli z Rychezy] Kazimirum, id est Karolum, restauratorem Polonie, procrearat.*

⁴³ R. Grzesik, *Jeszcze jedna nieznaną kronikę polską z pierwszej połowy XIII w.*, [w:] *Polska, Ruś i Węgry: X–XIV wiek*, red. D. Dąbrowski, A. Jusupović, T. Maresz, Kraków 2018, s. 131–141 (tekst z 2014 r., otwierający ten nurt refleksji); tegoż, *Jedna lub dwie zaginione kroniki polskie z wczesnego średniowiecza*, [w:] *Stilo et animo. Prace historyczne ofiarowane Profesorowi Tomaszowi Jasińskiemu w 65. rocznicę urodzin*, red. M. Dorna, M. Mała, M. Sosnowski, E. Syska, W. Baran-Kozłowski, Poznań 2016, s. 67–76; tegoż, *Chronica Polonorum as One of the Basic Sources of the Hungarian-Polish Chronicle*, [w:] *Hadi és más nevezetes történetek. Tanulmányok Veszprémy László tiszteletére*, red. K.M. Kincses, Budapest 2018, s. 157–162.

⁴⁴ Analogię widzę w kronice genealogicznej, którą otrzymała Kinga wydawana za Bolesława Wstydlivego. Kronika ta posłużyła następnie jej hagiografowi, który podaje na jej podstawie dokładne dane o jej rodzinie. W. Drelicharz, *Richtungen in der Entwicklung der kleinpolnischen Annalistik im 13.–15. Jh.*, [w:] *Die Geschichtsschreibung in Mitteleuropa. Projekte und Forschungsprobleme*, red. J. Wenta, Toruń 1999, s. 63 i niezależnie od niego R. Grzesik, *Polska Piastów i Węgry Arpadów we wzajemnej opinii (do 1320 roku)*, Warszawa 2003, s. 151, przyp. 343 (gdzie opowiadam się za późniejszym powstaniem tej kroniki – za Stefana V, czyli w latach 1270–1272).

mentalną rolę w stosunkach polsko-węgierskich. To on interweniował z sukcesem w węgierskiej wojnie domowej, zapewniając tron synom Béli I i jego polskiej żony, prawdopodobnie noszącej imię Adelajda. Bolesław tymczasem po stu latach był już *persona non grata* naszej wyobraźni historycznej⁴⁵. Należało go usunąć, a w każdym razie zmarginalizować. Na tej podstawie sędzę, że Kronikę polską stworzono z wykorzystaniem starszego dzieła opisującego czyny Bolesława. Proponuję nawet, by tak je określać: *Gesta Boleslai Largi*. Byłaby to kroniczka w typie *gesta*, opisująca jego czyny na Węgrzech (przynajmniej tyle jesteśmy w stanie wywnioskować). Musiała powstać na bieżąco, na pewno przed rokiem królewskiej koronacji monarchy w 1076 r., bo Bolesław w Kronice węgiersko-polskiej konsekwentnie określany jest jako *dux*, książę. Zafalszowanie dokonane na początku XIII w., oprócz przeniesienia całej narracji w czasy św. Stefana, czemu służyło np. dodanie Dąbrówki jako matki Bolesława, polegało na aktualizacji godności Adelajdy – księżnej krakowskiej. Podkreślało to stołeczne aspiracje krakowskiej elity, dominującej w rozbitej na dzielnice Polsce.

Zakończenie

Jak widzimy, metoda filologiczna, żmudne porównywanie tekstów, refleksja nad różnymi poziomami znaczeniowymi przynosi wnioski w postaci nowych hipotez rozszerzających poznanie przeszłości. Pokazaliśmy wyżej, jak w Kronice węgiersko-polskiej splatają się wątki węgierski, chorwacki o wielkomorawskich korzeniach i polski. Analiza starała się ukazać, że kronikarz odpowiadał na zapotrzebowanie swojej epoki. Jeśli chodzi o rys postaci św. Stefana, Kronika jest pierwszym chronologicznie świadectwem istnienia krótszej redakcji Legendy Hartwika, o której do niedawna nie mieliśmy pojęcia. Postać Akwili – Attyli wprowadza nas na tereny mitów legitymizujących węgierską obecność nad Drawą, Dunajem i Cisą. Zmieszały się one z kształtującymi się opowieściami o utracie przez Chorwatów suwerenności, choć one miały z kolei wielkomorawskie źródło. I wreszcie odkryliśmy spory, większy, niż pierwotnie się wydawało, blok polskiej tradycji, który pozwolił sformować hipotezę o istnieniu dwóch zaginionych kronik. Ta starsza byłaby zarazem najstarszą kroniką polską, o której mamy pojęcie, o mniej więcej 40 lat poprzedzającą Kronikę Galla Anonima.

⁴⁵ Do kanonu polskiej historiografii przeszedł artykuł J. Banaszkiewicza, *Czarna i biała legenda Bolesława Śmiałego*, *Kwartalnik Historyczny* 88 (1981), z. 2, s. 353–390; przedruk w: tegoż, *Takie sobie średniowieczne bajeczki*, wprowadzenie M. Tomaszek, Kraków 2012, s. 27–100.

Prof. dr hab. Ryszard Grzesik
Instytut Sławistyki PAN
ul. Bartoszewicza 1b/17
00-337 Warszawa
e-mail: grzesik@man.poznan.pl

Nadesłany 11 VIII 2019
Nadesłany po poprawkach recenzyjnych 10 IX 2020
Zaakceptowany 12 IX 2020

Summary

The article is devoted to an analysis of the sources of the Hungarian-Polish Chronicle. According to a note in the Zamoyski Code, a Hungarian tradition can be identified based on a shorter version of the *Legenda Hartviciana* and one of the versions of the *Gesta Ungarorum*, the basis of Hungarian chronicle writing. The Hungarian tradition also reflects a Croatian story about the murder of a local king which could be attributed to Great Moravia. Another current was the Polish tradition, most probably based on a chronicle about the Polish-Hungarian relationship and written for Salomea, daughter of Leszek the White, who married Coloman of Galicia. The chronicle could have been based on a lost chronicle about the acts of Bolesław II the Generous in Hungary. In that case, it would have been the oldest Polish narrative source, written before 1076.

Translated by: Ewa Dratwa